

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kw. w państwie
włoski w Poznaniu 2 tal. 15 sgr.,
w Austrii 2 tal. 15 sgr.,
w Anglii 4 tal. 15 sgr.,
w Francji 18 fr., w Niemczech 4 tal. 15 sgr.,
w Prusach 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr.,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 f. i
w Rydze 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
niemiecko-austriackich, należących do państwa
pruskiego. W innych krajach za przesyłką pocztową
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dzienn. Pozn.

Rekopiśma
nadawane Redakcji nie zwracają się i niebezpieczne

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co. internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajowski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 czerwca.

Przeszło od tygodnia pisać o Francji zmuszeni jesteśmy mówić o jednym i tym samym przedmiocie, j. o obradach nad prawem wojskowym, obrady te jednak do tyłu zajmują prasę francuską, że to wszystko co nie ma z niemi związku znajduje tylko słaby odgłos w dziennikach tamtejszych.

I dziś odebrane depesze mówią jedynie o obradach nad wzmiankowaną kwestją. Tym razem dyskusja toczyła się nad artykułem 19 ustawy wojskowej, który to artykuł odroczonej został w swym czasie z powodu niektórych formalności na później. Rzeczonej artykuł dotyczy uwolnienia od służby tych młodych ludzi, którzy uczęszczają na pewne wydziały naukowe lub należą do stowarzyszeń religijnych. Przeciw podobnemu wyłączeniu wystąpił z całą energią p. Gambetta; mowa jego jednakże nie odniosła pożądanego skutku. Zgromadzenie bowiem po przemówieniu ministra oświaty J. Simona przyjęło 524 głosami (przeciw 154) wniosek komisji.

W Hiszpanii nowe gotują się niespodzianki, jeśli niespodzianką nazwać można cokolwiek bądź nas; tamtąd dochodzi. Jak nam to już wiadomo z depesz urzędowych i prywatnych większość korteżów zgodziła się wszelkimi możliwymi sposobami używać rządowi swego ramienia a nawet w razie potrzeby zgodzić się na czasowe zawieszenie konstytucji. Obok tego powiedziano, że rząd zdecydowanym jest chwycić się najenergiczniejszych środków. Z uchwałą tą odniosła się rada ministrów do króla, a król oświadczył, że na coś podobnego pod żadnym nie zgodzi się warunkiem. W skutek tego cały gabinet podał się do dymisji, a król konferował już celem złożenia nowego gabinetu z marszałkami obu Izb.

W senacie hiszpańskim odrzucono na poniedziałkowym posiedzeniu wniosek o przywrócenie na nowo skasowanych zakonów religijnych. Równocześnie pan Sagasta bronił się w korteżach przed zarzutami, czynionemi mu przez skrajnych deputowanych z powodu nawiązanych w czasie jego urzędowania z ministrami ościennymi stosunków, zmierzających do ściągania Internacjonalu, przeżym zakłinał Izby, aby pokonywając rewolucję, stała wiernie przy boku króla.

Obiedwie Izby kongresu amerykańskiego już się odroczyły, a równocześnie wystąpił prezydent Grant publicznie jako kandydat na mające się niezapadłe opróżnione krzesło prezydentowskie. Wkrótce przeło zawrze w całych Stanach Zjednoczonych zacięta walka

wyborcza. Przeciw Grantowi wystąpi przedewszystkiem Poludnie, które widzi w nim ciągle znienawidzonego swego pogromcę, a przylaczają się do niego zwolennicy wolnego handlu w północnych miastach nadbrzeżnych, którzy upatrują w Grancie głównego przeciwnika tak dogodnego dla siebie systemu handlowego. Za Greely'em oświadczyli się demokratyczne konwencye w Vermont, Missouri, Indiana, Kansas, południowej Karolinie i Jawie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać inspektorowi budowniczemu w Brzegu Hermanowi Blankenhorn tytuł radcy budowniczego, a praktycznego lekarza dra Schmidt w Elku mianować fizykiem powiatowym.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 10 czerwca.

(Braterstwo Moskali i Niemców. — Jubileusz Piotra W. — Jego okrucieństwa. — Pogrzeb Moniuszki.)

Mamy aż do znużenia mnóstwo ogłoszeń i pogłoszek o różnych demonstracjach anti-polskich. — Godna zaiste uwielbienia, wspólność uczuć i myśli Rossyan z Niemcami w mających urządzić się uroczystościach stuletniej rocznicy rozbioru Polski. — Niemcy mają obchodzić jubileusz zaboru Prus. — Moskale zaś ze swojej strony chcą również grabież swą usankcjonować uroczystymi modłami i zabawami publicznymi. — Jakąż to budująca jedność, a zarazem dowód uczciwości i solidarności politycznej!.....

Dziwną również wydaje nam się myśl obchodu uroczystego dwóchsetnej rocznicy urodzin Piotra Wielkiego. — Car, jak wiadomo, był gwałtownego charakteru i okrutnym tyranem, umarł w 1725 roku, wśród najokropniejszych męczarni na chorobę zaraźliwą. — Na wpół ucywilizowany ten barbarzyńca, uwielbiany przez dynastję Holstein-Gottorpi i niemieckie stronnictwo, jako odnowiciel Rosji, bo toporem pchnął ją na nowe tory, potępiony jednak został przez młodą generację rosyjską, bo oskarżony o zwłoczenie rozwoju narodowego przez zaszczerpiecie zachodniej oświaty. Biedna ta oświata ograniczała się na gołeniu bród, wprowadzeniu organizacji wojskowej europejskiej, zbudowaniu floty i Petersburga i ogłoszeniu się głową kościoła

Oczy jego z za czarnych rzęs mgliły się łzami i ogniem tłumionym, brwi ściągnięte rysowały się ciemnym łukiem po nad niemi, ryjąc na czole jakąś zaledwie dostrzeżoną bruzdę.

Wśród ogółu zatartych fizyognomii, ten człowiek w pół dzieciennym wieku, jaśniał całym majestatem myśli i uczucia.

Jakie one były? czemu w wieku szczęścia i uśmiechów, miał to smutne spojrzenie? czemu tak ponuro patrzył na świat otaczający i blademi ustami zaledwie odpowiadał na powitania i słowa zwrócone ku sobie? — Tego nie mogłem odgadnąć. A zaprawdę go, jak gdyby widoczna boleść jego była wyzwaniem dla obecnych. Widać nie umieli ję zrozumieć ani uszanować.

— Adasiu! wolano na niego ze stron wszystkich, — Adasiu, gdzież się ukrywał przez parę miesięcy? Co robiłeś w karnawale?

Musiałeś chorować, bo wyglądasz jak z krzyża zdjęty.

On jednak odpowiadał zaledwie na te pytania, w których nie przebiegało się wcale współczucie, tylko cicha, litość, a więcej jeszcze ciekawość gawiedzi, stał cichy i ze spuszczonej czołem, ręce jego szarpały rękawiczki, nerwowym beznamiętnym ruchem, a na ustach zaciśniętych, tkwił taki wyraz, jak gdyby na sercu leżał mu ciężar straszny, a on szukał daremnie jakiejś wierniej piersi, ażeby spłakać go swobodnie.

Teraz gdy drzwi się otwały, i weszła Róża w całym blasku piękności i uczucia, gdy Henryk postąpił naprzeciwko niej, on także poruszył się z miejsca, a oczy jego namiętne, cisnęły błyskawicę, zdawało się, że chciał stanąć przy niej, czy między niemi, ale ręce jego opadły bezsilne, twarz pokryła się gorącym rumieńcem i zbladła nagle.

W tej chwili nikt nie zważał na niego, wszyscy patrzyli tylko na piękną parę, ku której ciskał się tłum zebranych. Chłopiec spoglądał na to szklany wzrokiem, jakby pasując się wśród wewnętrznej mgły.

Tymczasem ruch nadzwyczajny zrobił się w salonie: wyjeżdżano do kościoła. Poszedłem za innemi, czekając na swoje sanki oparłem się o filar ganku, gdy niespodzianie ujrzałem przy sobie, piękną, bladą twarz i smutne oczy Adama.

Nie wiem, jak się to stało, że siedliśmy razem do sanek, o nim zapomniano zupełnie, a on widząc nie był wstanie pamiętać o sobie, widząc go samego ofiarowałem mu miejsce, przyjął je nie zważając na nic, tak zaabsorbowany własną myślą, że świat otaczający przestał dla niego istnieć, że nie zdolnym był, zdać sobie jasno sprawy gdzie się znajduje. Otulony futrem siedział przy mnie, a ja spoglądałem na niego w milczeniu, zapytując siebie, jaki dramat rozgrywał się w sercu tego pięknego dziecka.

Wśród tłumów śniegu i wycia wichru, dojechałszy do kościoła; była to smutna muzyka weselna, którą niebo darzyło narzeczonych, za to kościół ubrany był dywanami i oświecony świecami, proboszcz ze stałą na ręku, oczekiwał młodej pary, wówczas mój milczący towarzyszy wysunął się szybko ku Róży, chciał podać jej ramię i poprowadzić do ołtarza, ale zaledwie zbliżył się do niej i spojrzał w jej oblicze,

wschodniego. — Tyran i despota, wiecznie pijany wśród codziennych orgii, zabijał swoich poddanych, czynowników i ministrów, lub bił ich pałką, jak ojcym karzący pasierbów różgą. — Piotr Wielki, według mojego zdania, był to rodzaj Soultouka, murzyńskiego cesarza, który czarnych i ciemnych swoich poddanych na wyspie San-Domingo, ubierał w cudackie mundury — nadawał im tytuły jenerałów i ministrów i bawił się w europejską etykietę dworską, co bynajmniej nie przeszkadzało mu zabijać własną ręką poddanych i upijać się rumem.

Do programu uroczystości obchodu urodzin Piotra W. wartości dodacze jako dramatyczny obrazek — n. p. zamordowanie własnego syna Aleksieja w 1718 roku — lub też egzekucję zbuntowanych strzelców moskiewskich, którzy w okrutny zginieli sposób. — Wy-mordowanie Mameluków egipskich i Janeczarów tureckich, blędnie w obec okrucieństwa Piotra Wielk.

Zasiadł Car Piotr na placu ze swoimi ministrami, bojarami, w niezliczonym tłumie wyższych i niższych czynowników. — Przed tem świetnym zgromadzeniem, które spełniać miało czynność kata, położono długi pień dębowy. Osądzeni na śmierć strzelcy przystępowali przed oblicze carskie, po 20 w szeregu — kłękali i kładli na pniu głowy. — Wielki reformator powstał i własną carską ręką odrabiał dwadzieścia głów zbuntowanych strzelców. — Wierni niewolnicy wyrzucili trupy po za obręb egzekucyjnego placu. — Car krwią zbryzgany olatrzył pot z czoła, oddał topór pierwszemu dygnitarzowi. Drugi szeregi przystąpił. Minister-oprawca odrabiał znowu 20 głów i oddał topór następniemu. W ten sposób odbyła się egzekucja kilku tysięcy strzelców, z których jeden tylko dziwnym trafem ocalał. Rzeczą się tak miała. W pospiechu nie uprzątnięto jednego trupa. Jeden ze skazanych na śmierć, przystępując w szeregu, odrzucił nogą drgając jeszcze życiem ciało i głośno zawołał: „dajaj miasto bracie“ (ustap bracie). — Ta odwaga w obec śmierci podobala się tyranowi i car darował mu życie!...

Jedną z kochanek cara Piotra z bogatą rodziną — nazwiska jej w tej chwili niepomnę — skazaną została za dziećobójstwo na ścięcie głowy. W chwili, kiedy właśnie stanęła na rusztowaniu, car Piotr przybył na plac egzekucyjny. Nieszczęśliwa ofiara rozpusty carskiej odżyła nadzieją, sądząc, że widzi w nim swego zbawcę. Ale jakże okropny zawód! Tyran najobojętniej dał znak do spełnienia wyroku i z zimną krwią spoglądał na tryskającą krew i spadającą z rusztowania głowę uwielbianej niedawno jeszcze przez się kobiety!...

promienne w tej chwili miłością i szczęściem, zatrzymał się niby piorunem rażony, zadrżał cały i podniósł swobodną rękę do białego czoła, jakby chcąc usunąć jakiegoś myśli palące. Ta niema scena, trwała krótko, jak mgnienie oka, nie wiem nawet czy zauważyła ją Róża, której myśli i oczy tonęły w sklepieniu kościoła, jakby przebiegła się chciała modlitwą gorącą, rodzice, krewni otoczyli ją w koło, i Adam na chwilę znikł mi z oczów.

Teraz też cała uwaga moja skupiła się w narzeczonych, którzy przystąpili do ołtarza i przykłękali na przygotowanych poduszkach. Róża była prześliczną, twarz jej płonęła się, bladła, walczyły w niej jakieś tłumione obawy tej nieznanej przyszłości, i miłość gorącego serca, którą teraz dopiero jawnie ośmieliła się pokazać, patrzyła na Henryka z rodzajem uwielbienia jak gdyby był dla niej najwyższym, najlepszym, najpiękniejszym na świecie, na jej dziecienną twarz, jaśniało postanowienie, przeczcza życia mówili jej, że przyszłość jego od niej zależeć będzie, a ona przysięgała sobie, że przyszłość ta będzie szczęśliwą, oddawała mu myśli i uczucia swoje, z gorącą modlitwą, z wiarą, że błogosławieństwo boże, osłoni dom ich i serca, modliła się szczerze, zapominając o świecie otaczającym, o kosztownej sukni i koronkach co ją osłaniały, jak ją nauczone się modlić. Prosiła o to wszystko, co Bóg rozrzucił w koło hojną ręką, dla tych co myśleć umięją, prosiła o duchowe skarby w niej i w nim zarówno złożone, nie rozumiejąc, że sama zapracować na nie musi, chciała, by Anioł niebieski lub cud jaki dał jej to, co konieczne wpróż zrozumieć trzeba i pozyskać własną zasługą, więc modlitwa jej chociaż szczerza musiała być bezskuteczna.

I przy tej pięknej rozkochanej dziewczynie, nieświadomej świata i siebie samej, która może nie była jeszcze myślącą istotą, ale w której drzemały bogate materiały przyszłości, spojrzałem na Henryka i zapytałem siebie z boleścią, czém zasłużył na tę miłość, czém ją mógł odplacić?

Obok ufniej, rwącej się do bytu narzeczonej, był narzeczony chłodny, sceptyczny, zawsza odrzucający z życia wszystkie uczuciowe pierwiastki, więc cóż w przyszłości wiązać ich mogło? co zjednoczyć te dwie istoty nieznane sobie wzajemnie, a krepujące się dogonnym ślubem? jakież rękojmię trwałości dawał ten związek, oparty i a sztucznych złudzeniach, a tak rażącej w głębi dysharmonii.

Przystąpiono wreszcie do obrzędu, ksiądz zaczął słowa przysięgi, którą oni powtarzali po nim. Henryk jak zwykle z niedbałym uśmiechem na ustach, jako dopełnienie koniecznej formalności, Róża z przejęciem prawdziwym. Ona przysięgała na seryo, on wpółżartem — które z nich miało dotrzymać? Stawie przysięgłości to pytanie. Gdym obejrzał się po kościele, ujrzałem mego młodego towarzysza ukrytego w półcieniu filaru; głowa jego opuszczoną była na piersi, a blade czoło perliło się kroplami potu, wyciśniętego znać jakąś straszną walką wewnętrzną; goręjące żrenice utkwiwone były w dziewczynie kłępacją przed ołtarzem z niewypowiedzianym wyrazem bólu. Widać ją kochał, kochał bez wzajemności, bo wzrok jej ani razu nie za-

Są to fakta prawdziwe, podane przez historyków rosyjskich; żałuję tylko, że zwykła objętość listu nie pozwala mi przytoczyć ich więcej. — Takich to ludzi Rosya ubóstwia i podaje za wzór dla potomności!

Pogrzeb nieodżałowanego pamięci Moniuszki odbył się w obec niezliczonych tłumów. Przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła świętego Krzyża orkiestra teatralna odegrała marsz pogrzebowy kompozycji Münchejmera z motywów „Halki.“ Kiedy już orszak wyruszył, orkiestra znakomitego Bilsiego, złożona z dętych tylko instrumentów, ze znaną precyzją wykonała marsz pogrzebowy Chopina, — muzyka przy akompaniamencie dzwonów, które rytym marsza stanowiły, silne wywarła wzruszenie na cały tłum pogrzebowy. W orszaku znajdowało się oprócz prezydenta miasta i ober-policmajstra kilku wojskowych rosyjskich wyższej rangi. Studenci uniwersytetu dla torowania drogi i zabezpieczenia niesionej przez młodzież trumny, panien, uczennic z konserwatorium, dzieci i starców z dobroczynności utworzyli łańcuch z obu stron ulicy i tak towarzyszyli orszakowi aż do samych katakomb. Porządek zachowany i przestrzegany był przez samą publiczność — niepotrzebnie tylko konni żandarmi mieszały się wśród pieszej publiczności i podskokami niespokojnych koni nabawiali strachem kobiety i dzieci. Osób było na pogrzebie przeszło 50,000.

Łwów, 11 czerwca.

(Obchód uroczysty w teatrze naszym na cześć s. p. Stanisława Moniuszki.)

(T.) Wracam z teatru. Głęboko wzruszony uroczystym, prawdziwie wspaniałym obchodem oddania cześci nieodżałowanemu Moniuszce, radbym się z wami podzielić tem wrażeniem, któremu uległem, wrażeniem, którego doznała cała nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność.

Teatr był od stropu do dołu przepełniony publicznością, należącą do wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Nie potrzebuję podnosić, że Halka, ten najznakomitszy utwór sceniczny naszego nieśmiertelnego mistrza, przedstawiona została równie dobrze jak zwykle od czasu wtedy dyrekcyj, a z niewiódnie większą wystawnością niż zazwyczaj. Dla oddania należnego hołdu zgłasza Moniuszce wzięły w polonezie aktu pierwszego udział wszystkie artystki i wszyscy artyści naszego teatru.

Nie będę też pisał dziś o nowym młodzieńskim tenorze p. Zakrzewskim, który wywiązał się bardzo do-

trzymał się na nim, nie zatroskała się o niego ani chwili jednej i mignęła go obojętnie, bez rumieńca, bez drżenia, jak każdego innego weselnego gościa. Jednak ból i miłość Adama nie miały wcale dzieciennego charakteru, przechodziły miarą swoją wiek jego, jakieś dziwne rozpaczne postanowienie błyszczało mu w oczach, i piętnowało twarz jego znamięm dojrzałości, nie był to zwyczajny chłopiec, którego cierpienie rozpłyne się w łzy bez śladu, — cierpienie to pasowało go na człowieka i mogło zabić go lub wyrobić na hartownego męża. Teraz kruszyło się w nim serce, w głębi jego ducha jakieś światy zapadały w otchłań niepowrotnej przeszłości, żęgał na zawsze mary dzieciinne, pragnienia i sny młodzieńcze. Czy dalej miał wysnuć sobie świat inny? czy też upaść zwyciężony od razu na progu życia? Namiętny, energiczny duch jego zarówno zdolnym był do tych dwóch ostateczności, przechodził prawdziwą próbę ognia. Patrzyłem na niego z coraz większym współczuciem i mimowolnie na miejscu Henryka stawiałem go obok Róży. Równie młodzi, szczerzy, kochający oboje, powinni być stanąć razem na ślubnym kobiercu; przez jakież fatalne nieporozumienie zmyliło się serce dziewczyny? czemuż on nie był jej wybranym? czemuż ta obca, chłodna postać mego dawnego ucznia stanęła pomiędzy niemi i rozwarła te dwie istoty zda się stworzone dla siebie? Było to jedno z tych zagadnień, jakie co dzień napotkać można w życiu.

Po ślubie państwo młodzi wsiadli do eleganckich sanek, całych wybitych niedźwiedziem futrem, on posadził ją w nich, otulił jak swoją, i na czele orszaku ruszyli ku dworowi. Tylko z pod narzuconych okryć wionęła ku nam zasłona narzeczonych; biała jak całun śniegowy rozścielony na ziemi, niby na wieczne pożegnanie.

Adama nie dojrzałem w tej chwili, umyśliłem czy przypadkiem skrył się w tłumie gości, i więcej nie widziałem go ani na wspaniałym obiedzie, przy którym pito zdrowie państwa młodych, ani na balu, który po nim nastąpił. Szukałem go próżno, aż w końcu zapytałem jednego z młodzieży, co się z nim stało? nikt go nie widział i nikt nie zatroskał się o to, znać obcy był w kole towarzyszy, jak w rodzinnym kole, bo dowiedziałem się, iż był to ubogi krewny rodziców Róży, u których nawet chował się czas jakiś.

Któż mógł pamiętać o biednym, zrozpaczonej chłopcu, przy świętej uczcie, wśród szalu zabawy? Czemuż nie dzielił jej z innymi, wszak miał do tego prawo?

Dla mnie wieczór ten włókł się leniwo, wreszcie znudzony jednostajnym widokiem kręcących się par taneczerzy, kazałem zaprząć i cichaczem wymknąłem się do domu. Śnieżna zawieja ustała, rozdarły się chmury przysłaniające niebo, a na jego ciemnym szafirze iskryły się gwiazdy tysiące, rzucając mdłe światło na ziemię, śniegiem okrytą. Powietrze było mroźne i ciche, jak oko zasięgnąć mogło, zima panowała samowładnie na wyludnionej białej równinie.

Jechałem czas jakiś pogrążony w milczeniu, a przerażającą ciszę otaczającego świata, przerywało tylko głuche uderzanie kopyt konskich, i jednostajny dźwięk

RÓŻA.

STYDIUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130 i 133.)

Dzień ten nadszedł nareszcie i obchodzonym był z całą uroczystością, na jaką zasługiwało połączenie dwóch znakomitych domów i majątków. Był to właśnie luty, koniec karnawału, ziemia okryta była śniegowym całunem, skośne promienie słońca, przysłaniały tumany śniegu, kręcące się w mroźnym powietrzu, na całej przestrzeni nieba i ziemi, nie było nic widać, tylko wirującą białą kurawę wśród ponurego ryku zimowego wichru. Był to jeden z tych dni, w którym błogo jest siedzieć przy wesoło płonącym ognisku, w ciemnym domu, w którym dreszcz przejmując na samą myśl wychyla się za próg jęzo.

Pomimo to grono weselne licznie zebrane w wielkim salonie w Tulniku, oczekiwało tylko na solenne wejście panny młodej, by wyruszyć do kościoła; sanki pozaprzagane czekały przed gankiem, a konie parskając niecierpliwie, szarpały lejce, które zmarznęte ręce furmanów zaledwie utrzymywać mogły.

Stalem w oknie, spoglądając naprzemian na posępne szkielety drzew, obwieszone śronem, wstrząsane niemilościarnym wichrem, i owo strojne, wykwintne zgromadzenie, jaśniejące wszystkimi barwami tęczy, gdy nagle drzwi się otworzyły i ukazała się w nich młoda narzeczona. — Tej chwili przypomniała ona sobie kwiat, którego nazwę nosiła, była cudnie piękną w ślubnej zasłonie, z wiankiem zieleni na ciemnych włosach, a może wzruszenie nadawało jej oczom głębokie spojrzenie i piętnowało twarz nie dzieciennym wyrazem.

Henryk, który stał naprzeciw drzwi, w których się ukazała, spoglądał na nie z widoczną niecierpliwością, jakby pilno mu było już zagarnąć ją pod panowanie swoje, postąpił ku niej, ale nie on jeden to uczynił, w rogu salonu, w pośród młodzieży stał bardzo młody chłopiec, dziwnie smutny i bladej, pierwszy raz dzisiaj widziałem go w domu rodziców Róży, musiał mieć jednak prawo znajdowania się tutaj, — bo zdawał się doskonale świadomym miejscowości, zwyczajów domowych i znał prawie wszystkich obecnych, — chłopiec ten czemś nieokreślonym wyróżniał się od tłumy, tak, że konieczność zauważyć go musiałem. Miał zaledwie lat dwadzieścia, twarz jego ogorzała o regularnych rysach, miała czystość i urok pierwszej młodości, a jednak jakieś przedczesne bóle czy zawody piętnowały mu już czoło dojrzałością cierpienia.

ze z zadania swego. Występował w partyi Jontka, iwanęj dotychczas przez Cieślewskiego.

Najwspanialsza, najbardziej poruszająca chwila napisała dopiero po ukończeniu przedstawienia „Halki.”

Gdy się po raz ostatni zasłona podniosła ujrzeliśmy dobrze wykonane naśladowanie olbrzymiego pogo Moniuszki, na wysokości cmentarni kagańcami i świetlonęj podstawie. U stóp posągu stały grupy łowniejszych postaci z oper Moniuszki. Po obu stronach sceny stanęli w żałobnym stroju artyści i artystki ramaty i opery pod przewodnictwem swych dyrektorów, a chóry towarzystwa muzycznego z ukochanym wym dyrektorem p. Karolem Mikulim na czele.

Dyrektor teatru p. Ładnowski wygłosił wtedy oświecony pamięci Stanisława Moniuszki wiersz Plana Kosteckiego, który wam wczoraj już posłałem.

Wrażenie wywołała deklamacja pięknego tego wiersza na umysłach poważnie nastroszonej publiczności bardzo silne, i zdało się że słychać było przyspieszone wzruszenie bicia serca tysięcy zgromadzonych widzów, gdy wśród grobowej ciszy zawołał artysta!

„Zegnaj nam, zegnaj wielki polski synu!”

„I na pamiętkę przyjm wieniec wawrzynu!”

gdyśmy ujrzeli sympatyczną postać dyrektora towarzystwa muzycznego p. Mikulego zbliżającego się do wyniosłych stopniach ku posagowi Moniuszki, na którym zawieszł olbrzymi wieniec laurowy.

Wspaniały requiem, ostatni podobno utwór Moniuszki odśpiewane przez chóry towarzystwa muzycznego i opery, zakończyło piękną tę uroczystość. Publiczność w milczeniu opuściła teatr, wydatniając za swój głęboki powstrzymaniem się zupełnym od oklasków i wszelkich hałaśliwych objawów zachwytu i zadowolenia, zał po wielkim mistrzu!

„Co wiernie dług swój matce Polsce spłacił,

„I nad monarchy, ojczyznę wzbogacił!...”

Miejmy nadzieję, że w ślad za teatrem lwowskim, który pierwszy uczył pamięć wielkiego mistrza, i dał tak piękny przykład śpiewać pierwszy z pomocą materialną pozostałej po wieszcu rodzinie, pójdą wszystkie polskie teatry, wszystkie nasze towarzystwa muzyczne, by prawdą było, co przyrzekł poeta, byś

„Spokojnie wstąpił mistrzu za podwoje,

Od których płyną wszechharmonii zdroje,

My jako własne hołubimy dzieciaki,

Jak czynimy nasze żony, nasze matki,

Czcąc i hołubić będziemy i Twoje!”

NIEMCY.

* **Berlin**, 14 czerwca. Nad następstwami zbliżenia się dworu włoskiego i pruskiego rozwodzi się bezustannie dziennikarstwo włoskie, wykazując mianowicie konieczność jednakowej polityki przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, tj. ultramontanizmowi wychwalając energię, z jaką rządy księcia Bismarka przeciwko niemu występują. Włochy, tak mówi Diritto, powinny być stanąć na czele liberalnej Europy przeciwko ultramontanizmowi. Tak się stać było powinno i stać się mogło. Historia i położenie wewnętrzne wskazywały im tę drogę, ale stronnictwo, które w tym roku rządziło krajem, uważało za stosowne chwycić się po jednemu środków. Natomiast inne państwo czuło się dość silnym, ażeby podjąć tę walkę, nie zważając na drażliwość innych rządów. Na szczęście nasze było to państwo, które jest naturalnym przeciwnikiem ultramontanizmu, państwo, które wszedłszy na drogę reform, konsekwentnie już teraz postępować musi. Tak powstała walka wielka, której widownią są Włochy i Niemcy i które tylko wspólnie działać powinny. Sympatye wszystkich przyjaciół wolności zapewniają temu narodowi

dzwonka zawieszono u sanek. Mknąłem szybko tą samą drogą, którą rano wraz z całym ślubnym orszakiem jechałem do kościoła, minąłem go i zakręciłem obok cmentarza, obrosłego brzoźami, które jak wiadomo rysowały się ciemniejszymi liniami, na jednostajnym tle krajobrazu, gdy nagle wzrok mój zatrzymał się na jakimś niezwykłym przedmiocie. Wśród mogił cmentarza coś czerniało na wpół przysypane śniegiem, niby jakiś kamień ogromny naśladowujący postać pochylonego na kłęczkach człowieka, przetarłem oczy, byż to sen lub złudzenie, widmo jakie czy halucynacja, konie parsknęły i zatrzymały się w biegu, furman z trwogą obrócił się do mnie, wskazując niespodziane zjawisko. Obadwaj zbladli, widmo jakie czy halucynacja, nie było to nic, nie wcale, żadnego kamienia, kłody ani przedmiotu, cooby mógł kształt ludzki udawać. Co być może? zapytałem więc sam siebie niż drzącego ze strachu furmana.

Ten jednak zaczął żegnać się i spluwać, a konie zaryły się w śniegu i grzebały go niespokojnym kopieniem.

Co to być może, powtórzyłem machinalnie, i nie czekając dalszych objaśnień, nie zważając na przedstawienie furmana, zeskoczyłem z sanek i zacząłem zbliżać się do tego tajemniczego przedmiotu.

Był to człowiek? w każdym razie ani brzęk zbliżających się sanek, ani moje kroki, ani głośnie wołania nie wywołały w nim najmniejszej oznaki życia, przy migotliwym gwieździe światła, nie podobna było rozpoznać nic więcej, nad ciemny kształt niewyraźny, pochylony o kilkanaście kroków od drogi, pomiędzy pniami brzoź wysmukłych. Zbliżałem się coraz bardziej, zdjęty ciekawością, aż ujrzalem wyraźnie człowieka owiniętego futrzanym płaszczem, znać kłęczał pod kamiennym krzyżem grobowca, obejmując go rękoma, aż mroź musiał ściąć jego członki, śnieg przysypał, i tak pozostał wpół martwy na mogile.

Podniosłem go z trudnością, bo nie dawał znaku życia, sztywne ręce jego przymarzły prawie do krzyża, wreszcie po długich wysileniach, odkryłem twarz zakrytą futrzanym kołnierzem, pochyloną na piersi, twarz ta była mi dobrze znana, tkwiła mi od rana w pamięci, to był Adam. Chłopiec był jednak strasznie zmienionym, surowy wyraz tkwił na jego świątecznych rysach, powleczonej siłą badością, wielkie oczy zamknięte zdawały się w dół wpadnięte, a przybite usta zamknęły się widać słowem rozpacz. Wówczas, gdy bawiono się w domu rodziców Róży, on umyślnie czy przypadkiem zabłądził na cmentarz, i o mało nie pozostał tu na zawsze. Bądź jak bądź, teraz nie czas było zastanawiać się nad tem, co się stało, traf szczęśliwy sprowadził mnie tu w samą porę, by nie dopuścić śmierci człowieka, bo przerażony przyłożyłem mu rękę do piersi, i uczulem bicia serca słabe i niewyraźne, ale dające mi nadzieję uratowania go jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwycięstwo, które w każdym razie będzie niechybne. Dwa najwięcej interesowane w tej sprawie narody wiedzą, że koniecznością jest położyć koniec rozterkom i wytrącić potęgę nemięprzyjacielowi z ręki ten oręż, który nie uwzględniając potrzeb czasu i nie szanując uczuć narodowości, największe dla obudów państw mógł być sprowadzić niebezpieczeństwo.

Artykuł pomienionego pisma włoskiego każe się spodziewać, że w ślady rządów niemieckich wstąpi i rząd włoski, chwytając się tych samych środków przeciwko ultramontanizmowi.

Ukażą się więc i tam wyjątkowe prawa i nastąpią konfiskaty pism katolickich. — Donosiliśmy niedawno o zabranii jednego nr. Germanii wskutek rozprawy zastanawiającej się nad położeniem i przesłaniami owego kościoła katolickiego, dzisiaj wspomnieć należy, że redaktora Coblenzer Volkszeitung, pisma katolickiego skazano na 4 tygodnie więzienia za artykuł podobnej treści. Jak donosi Germania, w dniu 12 b. m. biskup Namszowski, któremu wszystkie insygnia biskupie, a między innymi i pieczęć urzędową odebrano, zawieszony został na termin przez audytora Splitto. Biskup nie stawiał się, zaprzeczając kompetencji władzy wojskowej w sprawach kościelnych, przesyłając natomiast zastrzeżenie piśmienne. Sprawa biskupa, odnosząca się do zajęć w Kolonii, dotyczy według Germanii internum kościoła: „Bo w sprawach kościelnych — miał cesarz powiedzieć mianując Namszowskiego biskupem polowym — pozostawiam ich plein pouvoir.”

Komisja mająca na celu obrady nad ulepszeniem szkół ludowych zebrała się pod przewodnictwem ministra oświecenia po raz pierwszy 12 b. m. w Berlinie. Podstawą, na której wszelkie jej rozprawy będą się opierały, są następujące punkta:

1. Do jednoklasowej szkoły ludowej musi uczęszczać dziecko od 6—14 lat; w jednej klasie może być najwięcej 80 uczniów; ilość godzin w tygodniu 30, z tych na naukę religii przeznaczono 6, jednoklasowa szkoła ma charakter wycieczkowy.

2. W kilkuklasowych szkołach wykładają się przedmioty na tej samej podstawie, co w jednoklasowej, tylko w większych rozmiarach; ile możności dziewczęta powinny być rozdzielone od chłopców.

3. Dla szkół średnich nie ustanowiono stałego planu, gdyż okoliczności i potrzeby naukowe zastosować się mające są w różnych prowincjach różne. W tym celu zostanie obrana subkomisja, która, badając te stosunki, rzeczyć załatwi.

4. W sprawie dozoru szkolnego postawiono dwa pytania: w jaki sposób można uzyskać powagę i znaczenie dozoru szkolnego przez współudział obywateli i jak zwiększa wpływ duchowieństwa na szkoły.

5. Pod obrady mają przyjść dalej seminaria nauczycielskie, kształcenie preparatorów, głównie na podstawie planu nauk w seminarium i szkoły wyższe (Fortbildungsschulen), przyczem inne pomniejsze kwestye, które z powyższymi w ścisłym są związku, albo z nich wynikają.

Parlament niemiecki zajmował się na posiedzeniu z dnia 13 b. m. projektem do prawa, dotyczącym przedłużenia dyktatury dla Alzacji i Lotaryngii. Prawo przyjęte w trzecim czytaniu znaczną większością mimo opozycji stronnictwa postępowego i klerykalnego i przystąpiono do obrad w drugim czytaniu nad francuską kontyrbucją wojenną. Dyskusa w sprawie Jezuistów rozpoczęła się dzisiaj i trwać będzie przez poniedziałek i środek przyszłego tygodnia. W celu porozumienia się co do prawa, wynierzonego przeciwko zakonowi Jezuistów zebrał się wczoraj członkowie wszystkich stronnictw z wyjątkiem klerykalów na naradę. Jak wszystkie dzienniki donoszą, projekt do

Literatura polska.

I. Przyczyny podziału monarchii polskiej po Bolesławie Krzywoustym w wieku XII. przez K. B. Hofmanna, członka T. H. P. — T. N. K. i T. N. P. Kraków w drukarni uniwersyteckiej Jagiellońskiej 1872.

II. Pamiętnik Karola Ursyna Niemcewicza z 1831 r. Paryż, w księgarni polskiej.

Jeśli jest która epoka dziejów naszych mało i niedostatecznie rozświetlona, jest nią z pewnością epoka nieśczęsnych podziałów po zgonie Bolesława Krzywoustego. Wszyscy historycy nasi, począwszy od Długosza, uważają nie bez słuszności czyn owego podziału za klęskę i nieśczęście dla Polski, za źródło upadku jej państwa na zewnątrz, jej zdrowia i potęgi na wewnątrz, a czepliwią się jako odpowiedzialnego za ten niefortunny akt osoby Bolesława Krzywoustego. Szanowny autor niniejszej rozprawy historycznej przyznaje, że sam, żeby tak było, gdyby Bolesław był istotnie podzielił kraj między swych pięciu synów i nie uczynił wszystkiego, co w mocy ludzkiej było, by podobnemu rozbićciu monarchii Bolesława Chrobrego zapobiedz. Założeniem p. Hofmanna jest przeciw dowiedzieć, iż Bolesław Krzywousty nie miał nie tylko zamiaru rozłożyć drogą podziału państwa, ale że nadto obmyślił środki i przekazał je testamentem swym potomności, by do owego rozzerwania terytorjalnej całości kraju nie przychodziło nigdy. Rehabilitacji tej Bolesława Krzywoustego przez autora towarzyszą troskliwie i sumiennie dokonane studia. Autor dowodzi, iż Bolesław umierając pozostawił zwierzchniemi nad braćmi i stróżem całości państwa najstarszego syna, Władysława, że „usiłował zaprowadzić w Polsce, według obyczajów zachodniego, seniorat i primogeniturę”. Władysław, choć mąż, „mimo czwartego już krzyżaków, młeki i nieudolny”, starał się przeciw zadosyć uczynić włożonemu na siebie przez ojca zadaniu i przeniósł się z ulubionej siedziby, Plocka do Krakowa, co równoważyło objęciu zwierzchniej władzy nad krajem i braćmi. Stanęły mu jednakże na zawadzie, a dopomogli rozprzężeniu państwa rozmaite okoliczności i osoby, których znaczenie i wagę autor kolejno w swjej rozprawie odsłania. Głównie i podstawnie figuruje w tem dziele dezorganizacji ambicja możnowładcza, rak toczący zdrowie Polski przez cały ciąg jej bytu, ambicja wyzyskiwana mniej lub więcej zgreźnie przez wdowę po Bolesławie Krzywoustym, wyzyskująca sama młodość, zadróż i niezadowolnienie młodszych braci Władysławowych. Wdowa owa po Bolesławie Krzywoustym, Salomea hrabianka Bergen ze Szwabii, jak autor po raz pierwszy na mocy dokonanych studiów twierdzi i przekonująco dowodzi, macocha najstarszego syna, Władysława, złupiła nie tylko kościoły i klasztory kraju z klejnotów i skarbów, wywożąc takowe do Niemiec, ale nadto starała się drogą zwolowanych przez się sejmów i za pomocą możnowładczą, rozszerzyć wbrew duchowi testamentu zmarłego małżonka, zakres samodzielności młodszych jego

prawa, który przed kilku dniami w całej podaliśmy osnowie, ma być jednym z najgłośniejszych z pomiędzy znacznej liczby projektów, przedłożonych wydziałowi prawnemu rady, związkowej. Chciano pierwsiastkowo wszystkie zakony i stowarzyszenia religijne bez różnicy wyznań uczynić zależnymi od potwierdzenia rządowego i karać rokiem więzienia tych, którzy do tych przepisów stosować się nie będą.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 12 czerwca. Jak to już donosiliśmy organ centralistów N. fr. Pr. ogłosił projekt ustawy o bezpośrednich wyborach do Rady państwa, a którego autorem jest znany dr. Herbst. Nas przedewszystkiem obchodzi Galicja i wyznać musimy, że polska prowincja i pod tym względem najwięcej została skrzywdzoną, projekt ten bowiem tak jest ułożony, że jak za ordynacyi Schmerlingowskiej, tak i obecnie chłopcy galicyjscy mieliby przewagę liczebną między posłami galicyjskimi w Radzie państwa. Według tego projektu Galicja wysłałaby do Wiednia razem 92 deputowanych, a zwłaszcza ze Lwowa 2, z innych miast 29, z Izby handlowej 1, z okręgów wiejskich 47, z wielkich posiadłości 13. Równocześnie z ogłoszeniem owego projektu wydział klubu postępowego we Lwowie ogłosił szczegółowo wypracowane motywa swego projektu ordynacyi wyborczej dla Galicji, o której korespondent nasz lwowski nie omieszcza nam zapewne bliższych podać szczegółów.

Dnia 12 czerwca obradowała Rada państwa nad sprawami, nie przedstawiającymi dla nas większego interesu. Co się tyczy odroczenia tej Rady, to w tej mierze nie zapadło jeszcze nie stanowczych. Gdy jedne dzienniki piszą, że nastąpi to już 20 b. m., inne mówią o 22, a inne jeszcze twierdzą, że sesya przeciągnie się do końca tego miesiąca.

Węgrzech ruch wyborczy wyraża się coraz częściej w sceny jaskrawe, do jakich tyle popohopim jest lud maziarski. W skutek tego rząd przedsięwziął jak najenergiczniejsze środki, aby położyć tam smutnym nadużyciom. Do Mohacza, gdzie przed kilku dniami formalną wyborcy stoczyli walkę, wysłano kilka szwadronów husarów, również do innych miejscowości.

Dzienniki wiedeńskie coraz głośniej mówią o zjeździe monarchów austriackiego i pruskiego. Cesarz austriacki ma udać się na dni kilka do Berlina, gdzie prawdopodobnie zjedzie także król moskiewski. Prasa wiedeńska w większości ożywiona duchem pruskim i szukająca natchnienia w Berlinie, nie posiada się z radości z powodu tego zjazdu, który odnowi dawne przyjazne stosunki między Austrią i Niemcami i zada cios śmiertelny wrogiem Niemcom intrydze.

FRANCYA.

* **Paryż**, 11 czerwca. Dnia 7 b. m. komisya przeznaczona do zbadania wypadków poprzedzających dzień 4 września przeszukiwała p. Rouhera, eksprezdyenta cesarskiego senatu. Rouher miał zdać sprawę, co do swjej podróży, jaką przedsięwziął w sierpniu 1870 do obozu w Chalons, a która miała wpłynąć stanowczo na marsz marszałka Mac-Mahona pod Sedan. Rouher takie poczynił w tej mierze zeznania:

„Dnia 19 sierpnia, odwiedził mnie p. Saint-Paul i powiedział, że dobrze było, abym w chwili gdy wojna rozpoczęta poczyną przybierać charakter narodowej obrony, udał się jako prezes senatu do cesarza, przebywającego w Chalons i oddał mu się imieniem całego senatu pod jego rozkazy. — Zgodziłem się na to i postanowiłem tego samego wieczora jechać udać się w podróż. Nim atoli to się stało, napisałem do

synów, „tetrarchów”, jak ich autor nazywa. — W obec tego usiłowania rozdziarć całości organizmu krajowego zarysowuje autor pojedynczą i mądrą politycznie rolę nie tyle może samego Władysława II., ile raczej małżonki jego Agnieszki, spotwarzającej niesłusznie, według autora, przez nieprzychylną sobie opinią dziejową. Władysław i Agnieszka pracowali usilnie nad utrzymaniem berła w swem ręku, dokładali wszelkich starań, by kraj nie szedł na rozbićcie. Naprawdę jednakże. Bunt braci młodszych, podlegający przez wdowę Bolesławową, Salomeę, żywny przez możnowładców, pomiędzy którymi znajdujemy nazwiska Jakoba arcybiskupa gnieźnieńskiego, wojewodę Krakowa a nade wszystko rozgłośniego w dziejach XII. wieku Piotra Dunina, przyszkadza przeciw dobroczynnemu przedsięwzięciu Władysława i małżonki jego. Władysław, wyklinany na przemian i uniewinniany przez papieża, słabo wspierany przez cesarza niemieckiego, uchodzi ostatecznie w r. 1146 z kraju do Niemiec, zwyciężony przez braci a kraj, bez winy Bolesławowej, idzie na podział. — Autor wykazuje tu raz jeszcze ówczesne już kilkietkrotnie możnowładcze pierwsiastwo połączonego a raczej łączącego się z interesem duchowieństwa i przeskrobie wynikające zjad do zlepienia prawnego rozbić i popuszczenia całości kraju. Nieodżałowaną nadto, niepominiętą bynajmniej faktycznie, ale nie wyniesioną dostatecznie w znaczeniu swem narodowem i politycznym szkodą idei całości i niepodzielności monarchii Bolesławowej pozostanie, iż reprezentant jej, najstarszy syn Bolesława, Władysław, znalazł się nieśczęśliwie zmuszonym szukać opieki, swych praw w Niemczech i w cesarzach niemieckich.

Konrad III. i Fryderyk Barbarossa wybierają się do Polski z ogromnymi, jak na one czasy wojskami, pustoszą kraj, nakładają braciom uciążliwe i upokarzające, jak n. p. w r. 1157 warunki, mówią o nich jak o buntownikach przeciw prawej władzy, opiekują się Władysławem samym, jako wazalem korony Cesarzkiej. Zwierzchnictwo Władysława wzięte w ten sposób w niemiecką opiekę, wyraża się w rodzaj bezprawnego, obcego wdzierstwa, opór możnowładców i młodszych braci Władysławowych, nabiera charakteru narodowej obrony. — Rok 1169 kończący rodzajem kompromisu trzydziestoletnie to spory, sankcjonuje oderwanie się starszej linii Piastów od ciała Bolesławowego państwa, zatwierdza utratę Szląska i pieczętuje bez winy Krzywoustego, bez winy jego nieśczęsnej dalszy następny podział kraju, którego obaj nie chcieli i któremu obaj według sił i możliwości zapobiedz pragnęli. Autor, który do skreślenia swego pięknego studium wiele dołożył źródłowej pracy, wiele nowych i nieznanych powydobywał szczegółów i dokumentów, broni w osobach Bolesława Krzywoustego i Władysława II. sympatycznego i dodatniego według siebie pierwsiastko monarchicznego. Uchowanie go nieknięte w osobach Władysława i Agnieszki, mogło ocalić według niego całość terytorjalną kraju, oszczędzić mu zgnębienie na przyszłe czasy utraty Szląska, Pomorza, linii Odry, zatatrzańskich Słowiańszczyzny. „Pozwólmy sobie,” mówi autor zamknąć naszą pracę, krótką, lecz pełną nauki uwagę Długosza. Pisarz, który tak namiętnie

cesarzowej — rejentki, uwiadamiając ją o mem przedsięwzięciu i prosząc, aby zechciała usprawiedliwić krótką ma nieobecność. Jadąc przeto do cesarza, nie przyjąłem na się żadnej misyi i szedłem tylko za popędem osobistych mych uczuć dla jego osoby; cesarzowa i rada ministeryalna dowiedziała się dopiero na godzinę przed mym odjazdem o zamierzonej podróży.

W niedzielę dnia 20 sierpnia rano, przybyliśmy do Chalons. Tutaj znajdował się tylko cesarz z assekuracją wojskową; Mac-Mahon bowiem na czele armii, wyruszył był już w kierunku Paryża i stanął dnia tego główną kwaterą w Courcelles, przedmieściu Rheims. Cesarz zaprosił mnie wraz z moimi towarzyszami do śniadania i zaproponował, byśmy mu towarzyszyli do Rheims. Zgodziliśmy się na to i jechaliśmy wraz z cesarzem, wyprzedzając wojska tak, żeśmy już o godzinie 7 stanęli w Rheims. Mac-Mahon, którego natychmiast wyszukałem, oświadczył mi, że po ostatnich wiadomościach, otrzymanych od Bazaina, nie ma innego wyboru, jak cofnąć się pod mury Paryża, do czego też jest zdecydowanym. Nie podzielałem jego zapatrywań; takowe opierały się — o ile mi się zdawało, na z pospiechem wysłanej depeszy do cesarzowej po bitwie pod Gravelotte, a w której oświadczył, iż z powodu braku żywności i amunicji, nie może kontynuować rozpoczętego marszu i zmuszonym jest cofnąć się do Metz.

Na radzie ministeryalnej w Paryżu depesza ta w pierwszej chwili uczyniła jak najprzejrzystsze wrażenie, po niejaki jednakże rozładunek dowódt minister wojny Palikao, że niepodobna ją pojmować dosłownie, a mianowicie bowiem mogła być w bitwach pod Borny i Gravelotte zupełnie wyczerpaną i że zresztą na koleci żelaznej w Metz leży zapewne cztery miliony ładunków, który to zapas później rzeczywiście odzyskano; co się tyczy żywności, to takowa była obrachowana na kilka miesięcy, o braku przeto takowej już dziś mówić nie podobna. W obec podobnych danych pozwoliliem sobie zrobić marszałkowi kilka uwag, nie nacierałem jednakże na niego skoro spostrzegłem, że postanowienie jego jest niezmienne. Następnie przedkładał mi Mac-Machon szczegółowo, jak to pod Paryżem pocnie niepokoić nieprzyjaciela ruchomami oddziałami, jak go będzie napadać na wszystkich punktach, aż postawi stolicę w stanie najzupełniejszej obronny.

Wieczorem w obecności cesarza odbyła się narada, na której wszyscy, nie wyłączając monarchy, oświadczyli się za planem marszałka. Wygotowano dekret mianujący Mac-Mahona najwyższym wodzem całej armii; cesarz przyobiecał nie mieszać się do niczego i oświadczył, że chce tylko być żołnierzem i że pragnie walczyć na czele wojsk i tu zwyciężyć lub poledzić śmiercią walecznych. Wieczorem przy stole wszczęła się rozmowa o generale Trochu; p. Saint-Paul nie ukrywał się ze swą niechęcią do generała, Mac-Mahon atoli stanął w jego obronie. Następnie powróciłem bezwzględnie do Paryża, gdzie stanąłem 22 o godzinie 7 rano. Hr. Palikao oświadczył się stanowczo przeciw planowi Mac-Mahona i chciał właśnie telegrafować do marszałka radząc mu, aby zwrócił się ku Metz i starał się łączyć z Bazainem; gdy w tem nadchodził telegram od Mac-Mahona, gdzie donosi, że w skutek świeżo otrzymanych wiadomości od Bazaina, rozpoczął pochód w kierunku Metz. Cesarzowa, Palikao, cała tajna rada przyjęła podobną wiadomość z nieutajoną, wielką radością. Dnia 1 września rano odebrał hr. Palikao od generała Vinoy z Sedanu depeszę, która nie pozostawiała już żadnej nadziei dla armii Mac-Mahona; w niej donosił jener. Vinoy, że cesarzowi nie nie pozostaje jak poddać się lub w najlepszym razie ratować się ucieczką do Belgii. Mimo naciągających groźnych chmur hr. Palikao nie nie uczynił, aby uratować cesarstwo przed zamachem stolicy.”

podzielał uprzedzenia pierwszych kronikarzy przeciwko Władysławowi i Agnieszce, tak zaciebie bronił praw młodszej linii Piastów przeciwko starszej, przyznaje przeciw w końcu, że od podziału monarchii przepadła wielkość i potęga Polski, które tylko przy całości państwa osiągnione być mogą. — Niebo oszczędzi Polsce ostatecznego podówczas upadku, postawiło ją na nowo w warunkach poważnego między narodami stanowiska, ale trudności, jakich doznawała odtąd w odzyskaniu potęgi, zainaugurowanej w wielkiej epoce Bolesławów, żaden historyczny badacz nie wytłumaczy sobie inaczej, jak mając ciągle na pamięci rzeczywiste czynniki dokonane po Krzywoustym przewroty.

Z drugiej strony spotykamy się pomiędzy nowościami naszej literatury z wręcz przeciwnym pierwszymu pod względem czasu pojawem piśmiennictwa dziejowego. Jest nim Pamiętnik Karola Ursyna Niemcewicza o wypadkach roku 1831. Autor, synowiec znanego rozgłośnie w dziejach naszych Juliana, był marszałkiem Brzesko-litewskim przed wypadkami r. 1831 i wśród wybuchu powstania. Wspomnienia jego z epoki urzędowania przedrewolucyjnego są ciekawe i zajmujące. Szczegóły owego powolnego wypisywania statutu litewskiego z dziedziny sprawiedliwości, by go zastąpić Swodem Zakonów, rugowania z administracji języka polskiego, by wtlącać na jego miejsce moskiewski; kradzieże i przemienierstwa urzędników moskiewskich; brutalstwa W. księcia Konstantego i przejazdów Nikołaja — wszystko to znajduje zbyt krótki może, zbyt pobieżny, ale charakterystyczny opis w Pamiętniku marszałka brzeskiego. Smutne natomiast wrażenie robi opowiadanie autora od chwili listopadowego wybuchu. Marszałek brzeski aresztowany przez ustępujących z Królestwa Moskali, znajduje się osadzony w Grodnie. Po kilku miesiącach pokuty więziennych, uchodzi zjad i o-ada pod opieką nadleśniczego Ronki w tajemnym ostepie puszczy Białowieżkiej. — Tutaj w kilka zaledwie osób trudni się przygotowywaniem powstańczego ruchu, laniem kul, wyrabianiem ładunków, przysposobianiem żywności. Smutno jednakże powiedzieć, iż na tych przygotowywaniach kończy się cała praca autora.

Kraj nie rusza się właściwie; najświetniejsza epoka powstania w tej jakby stworzonej dla ludowego ruchu okolicy, liczy zaledwie 200 strzelców i 14 jeźdźców powstańczych pod dowództwem Szretera, uciągających się od czasu do czasu dzielnie i walecznie z oddziałami moskiewskimi. Do właściwego, powstańczego ruchu, mimo poświęcenia osobistego autora, Ronki i im podobnych nie przychodzi wcale, kończy się wszystko na tularce po lasach i bagnach, na ukrywaniu w ostepach puszczy przed nieprzyjacielem. Wyzwała dopiero z podobnej niewoli krzyczących się powstańców, wcielając ich zarazem do swych szeregów, odcięz regularnej siły, przybywająca pod dowództwem Giełguda i Chłapowskiego. Na połączeniu się z nimi kończy się interesujący dość w swoim rodzaju Pamiętnik autora.

Zeznania Rouhera pod wielką wagą są nader ważne. Z nich to po raz pierwszy dowiadujemy się, że Mac-Mahonnie przyłożył rękę do katastrofy Sedan; marszałek chciał cofnąć się pod Paryż i tutaj podjąć walkę z przeważnym nieprzyjacielem, plan ten jednakże sparaliżowany został przez Rouhera i hr. Palica. W ten sposób za klęskę pod Sedanem należy uczynić odpowiedzialnym Bazaina, gdyż ten spowodował Mac-Mahona do rozpoczęcia pochodu najgłówniejszego dla oręża francuskiego. Zająmącem jest co Rouher opowiada o cesarzu i jego poświęceniu się dla sprawy ojczyzny. Słów p. Rouhera nie można brać tutaj dosłownie, i że cesarz nie pogrążył zbytnie bohaterstwa animuszu do wodza zeznania naocznych świadków, którzy tak opowiadają o jego zachowaniu się w chwili najgroźniejszej: Cesarz wysławszy kilku generałów do króla pruskiego celem podjęcia z nim układów, udał się na spoczynek. Powracający generałowie znaleźli go w łóżku. „Najjaśniejszy Panie! przemówi — król Wilhelm żąda podania się całej armii.“ Cesarz oparty na łokciach wysłuchał spokojnie parlamentarzystów i odezwał się po niejakim namyśle: „Czy nie mi więcej nie macie do powiedzenia?“ „Nie więcej“ — odpowiedzieli zdziwieni tym dziwnym spokojem. „A więc dobrze.“ „Ależ czy N. Pan nie masz dla nas żadnych instrukcji?“ „Zadanych.“ I powiedziawszy to obrócił się ku ścianie i zasnął snem sprawiedliwych.

HISZPANIA.

* Z Madrytu donoszą do Journ. des Debats: „Gdyby prawdą było, co donoszą depesze z Nawarry do Katalonii, w takim razie pokój podpisany w Amorevieta byłby tylko martwą literą. Powstanie to bezustannie w Katalonii, a przede wszystkim w Taragonie. — W Nawarze generał Echague uganiania się za oddziałem Carrasy; w Alawii uganiania się jeszcze dwa oddziały, przeciw którym działa generał Zorilla. W Guipuzcoa panuje spokój. Za to w Biskajii uganiania się słabe oddziały; powstańcy tutaj rozstrzelali dwóch swoich wódców ojca i syna nazwiskiem Calle, a to za podpisanie konwencji w Amorevieta. Z Vitorii donoszą do karlistowskiej Esparanica pod dnem 8 b. m., że w prowincji tej istnieją dwa oddziały, każdy po 3500 ludzi pod wodzą Velasco i Barony. Wiadomość ta jest przesadną, jak w ogóle wszystkie doniesienia ze źródła karlistowskiego, w każdym jednakże razie to pewne, że Vitoria nie jest tyle spokojną, jak zapewniają źródła rządowe.

Władze francuskie wzięły się w ostatnich czasach nieco energiczniej do przekraczających granic Karlistów. W dniach ostatnich władze te przytrzymały posła karlistowskiego z Biskajii p. Uncetę i b. posła karlistowskiego Ochog. Obaj mają być internowani, mimo że Hiszpania zażądała wydania ich od Francji.

Kilkakrotnie mieliśmy już sposobność mówić tyle na tym miejscu jak i przeglądzie o objawiających się coraz wyraźniej reakcyjnych zachęciach kongresu hiszpańskiego. Obecnie donoszą dzienniki ministerialne, że większość kongresu postanowiła przyjąć wszystkie projekta rządowe — nie wyłączając projektu, do którego zawieszenia wolności konstytucyjnej, jeśli tylko okazała się potrzebna i dodaje, że rząd zdecydowanym jest do użycia jak najenergiczniejszych środków.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 13 czerwca. Król nie zgodził się na wniosek całego składu ministerialnego, żądający zatwierdzenia kartezy, dla częściowego zawieszenia uchwały konstytucyjnej. Ministrowie wskutek tego podali się do dymisji. Król miał już konferencję z marszałkami obu izb.

Wiedeń, 13 września. Wydział do badania wniosku, dotyczącego się obrony krajowej przyjął na wczorajszym posiedzeniu głównie zasadę jego t. j. utworzenie kadrowo batalionowych obrony krajowej.

Odessa, 13 czerwca. Z powodu wybuchu cholery w południowo-zachodnich prowincjach Rosji urządzono w Carogrodzie jako też przy ujściu Suliny dziesięciogodniową kwarantannę dla parowców przychodzących z portów rosyjskich.

London, 13 czerwca. Daily News ogłasza telegram streszczający notę p. Granvilla do gen. Schenka, dotyczącą instrukcji udzielonej angielskim agentom w Genewie, a domagającą się odroczenia sądu polubownego aż do zatwierdzenia artykułu dodatkowego traktatu waszyngtońskiego. Anglia żąda, że wskutek nieporozumienia się co do punktu spornego, który ma być sądy przedłożonym, podać nie może dokładnie opracowanych argumentów, a tym samym nie może dalszych kroków w sądzie poczynić.

Bern, 13 czerwca. Rada związkowa postanowiła w skutek zwrotu kosztów internowania armii wschodniej francuskiej spłacić dług zaległy z r. 1857 w ilości 1,250,000 franków dnia 15 stycznia 1873.

Nowy-York, 13 czerwca. Konwencye demokratyczne w Wermont, Missouri, Indiana, Kansas, Carolina południowej i Jawa przyjęły rezolucję, obstawiającą przy wyborze Horacego Greeleya na prezydenta, a Browna na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń, 13 czerwca. Wydział skarbowy przyjął projekt do prawa, dotyczącego się podwyższenia podatku na utrzymanie dworu o 1 milion złr. bez zmiany. Generał Sherman miał dzisiaj posłuchanie u cesarza. Dalię przyjęto bez zmiany projektu, dotyczącego się wybudowania kolei żelaznej Mlatz-Karlsbad aż do granicy saskiej pod Johann-Georgenstadt, kolei Pilsen-Klattau aż do granicy bawarskiej pod Eisenstein, kolei Brück-Klostergrab aż do granicy saskiej pod Mulda i kolei od Klostergrab do pewnego punktu na saskiej granicy w kierunku Pirny.

Wersal, 12 czerwca. Zgromadzenie narodowe obradowało wczoraj nad artykułem 19 prawa, dotyczącego służby wojskowej, na mocy którego mają mężczyźni stanu nauczycielskiego się poświęcać być o służby wojskowymi. Gambetta temu się sprzeciwia i żąda, aby prawo to stosowało się tylko do nauczycieli rządowych. Jules Simon odpowiada na to, że jest absolutnym zwolennikiem wolności uczenia i obowiązkowego kształcenia się. Artykuł ten przyjęto w skutek tego 524 przeciw 154 głosami.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 14 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło artykuły 38 do 41 prawa o wojskowej służbie, zawierające zwolnienie od służby niektórych żołnierzy po jednorocznej służbie za zezwoleniem ministra.

Rzym, 14 czerwca. W procesie dotyczącym się zabójstwa przy Porta Cavalleggeri uwolnili przysięgli wszystkich oskarżonych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 14 czerwca. W numerze wczorajszym Dziennika wiadomość o przedstawieniu teatralnym przez pomyłkę jedynie i pospiesznie przez łamanie kolumn w drukarni zamiast na trzecią jako zwyczajnie czynimy, umieszczono na pierwszej stronie.

* Przypominamy czytelnikom naszym, iż w niedzielę o godzinie 12 w południe w Bazarze walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.

* Na rodzinie Moniuszki otrzymaliśmy od panienek z pensji tal. 4, od pp. K. Żupańskiego tal. 1, Stef. Żupańskiego tal. 1, razem zebrano 15 tal. 20 sbr.

* W dniu dzisiejszym pod adresem pisma naszego nadesła petycja w sprawie języka polskiego z wsi Siemian. Razem licząc podpisów wynosi przeszło sto trzydzieści jeden tysięcy. Petycje te wniesione będą na sejm stosownie do uchwały kole sejmowego na przyszłą kadencję.

* Dziś dała w teatrze Molierowskiego „Skapka“; p. Rychter występuje w roli tytułowej. — Wczorajsze przedstawienie „Księżnej Jerzowej“, odbyło się świetnie w obec przepelnionego audytorium. Sprawozdanie podamy w jutrzejszym felietonie.

* Dowiadujemy się tej chwili iż wkrótce, bo w końcu tego miesiąca staniem pan dany ma być koncert muzyczny wokalny na korzyść rodziny pozostałej po Moniuszce.

* Przy placu Wilhelmowskim rozkwitły już od niejakiemu czasu lipy i w tych dniach zaczyna już podobno kwitnąć wino; znak to oczywisty nie zwykłe wczesnej wegetacji w tym roku.

* Książeczki służbowe dla służących, drukowane tylko w języku polskim, nie mają być podług najnowszego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, nie dozwolonymi w Prusach.

* Dobra Latallie w powiecie średzkim nabył od pana Mittelstaeta p. K. Kleinert.

* Pewnemu obywatelowi ze wsi skradziono w ubiegłym poniedziałku w jednym z tutejszych hoteli kosztowny brylantowy pierścionek.

* Wczorajszy pociąg ranny wrocławski mieszany, który o 8 godzinie 6 minut do Poznania przyjeżdża, nie przybył wcale. Pasażerów przywozi pociąg osobowy o 11 godzinie i opowiadali, że około stacji Czempina tak silnie zaczęły rzucać się wagony, iż wielu z nich dostało kontuzji, a 4 osoby jadące czwartą klasą dość znacznie pokaleczonymi zostali. Przyczyną tego nieszczęścia miała być uszkodzona machina.

* Kamienica p. Falka przy Wilhelmowskim placu przeszła za cenę 100,000 tal. do rąk p. Roberta Kaula.

* Manewr forteczny, który rozpoczął się w środę po południu we forte Winiary, ukończono wczoraj wieczorem.

* Ćwiczenia artylerji 5 korpusu rozpoczną się w Głogowie 21 czerwca i trwać będą aż do 29 lipca. Wynaraz wojska z Poznania w tym celu przeznaczony jest na dzień 17 b. m. ze Sprottau 21, z Saganu 20, a z Torunia i Grudziądza 9 czerwca.

* Sanitarna komisja miasta zawiązała dyrektora policji p. Staudy na posiedzenie, celem obradzenia środków utrzymania dobrego stanu zdrowia w mieście.

* Donosimy publiczności naszej, że od dni kilkunastu przybył w nasze miasto p. Dmochowski, który długi czas przebywał w Ameryce. P. Dmochowski trudni się strojeniem fortepianów i zna dokładnie ich całą strukturę, bo dłuższy czas z zamieszaniem w tym pracował. Polecając naszym rodakom p. Dmochowskiego, zwracamy przy tym uwagę, że żona tegoż mówi kilkoma językami i chętnie podejmuje się udzielania lekcji w języku angielskim i francuskim. Adres pp. Dmochowskich: w składzie herbaty Dmochowskiego w Poznaniu.

Sady przysięgłych. Środa 12 czerwca. Pod rozpoznaniem sędziów przysięgłych dwie przyszły sprawy, mianowicie:

1. Przeciwko zamejzł Józefie Knoll z Lipna, oskarżonej o rożnośne podpalenie.

Na dniu 15 września r. z. spłonięła w Lipnie stodoła należąca do gospodarza Antoniego Napieralskiego, także mieszkańca. Na oskarżoną padło podejrzenie zbrodni. Sprawa jej dzisiaj jednakże nie przyszła pod sąd przysięgłych ponieważ zakwestyjonowano jej stan umysłowy. Abyby te wątpliwości usunąć postanowiła deputacja sądowa sprawę tę odroczyć a przez doktorów fachowych zbadać, czy Knoll miała zdrowe zmysły kiedy się tej zbrodni dopuściła.

2. Przeciwko robotnikom Walentemu Pilczyńskiemu i Feliksowi Stachowiakowi z Swarzędza.

Zarzuca obwołanym oskarżenie, że wspólnie ukradli gościninnemu Geisler z Swarzędza dość znaczną ilość kartofli. Czynu im tego jednakże nie dowiedziono skutkiem czego nastąpiło zupełne obwołanie uwolnienie.

Czwartek 13 czerwca. Dzisiaj sądzono naprzód sprawę wyrobnika Fryderyka Wilhelma z Jeryze. Za pomocą włomu skradł oskarżony tutejszemu kupcowi p. Wesielskiemu bieliznę, za co skazał go sędziowie na jednoroczne więzienie i dozor policyjny.

Potem zajęła miejsce na ławie obwołanych niezameżna Karolina Walkowiak z Daleszyna, oskarżona o dzieciobójstwo.

Oskarżona razem spała w jednej izbie kuchennej z kucharką Humpke i miała obowiązek codziennie rano budzić gospodynię, która razem z nią szła dojeżdżać doju rano. Przed niedawnym czasem prosiła oskarżona nad rankiem Humpke, abyby zamiast niej posła budzić gospodynię, ponieważ ona skutkiem choroby, jak się uniewinniała, wstać nie mogła. Humpke wróciwszy od gospodyni nie zastała oskarżonej w kuchni, a w sieni usłyszała płacz małego dziecka. Zadziwiło ją to mocno i posła wraz z inną za śladem Karoliny Walkowiak. Ślad ten zaprowadził ich do gnojowni, w której po dłuższym szukaniu znaleźli nieżywe już nowo narodzone dziecko.

Oskarżona ażebykolwiek nie zaprzecza stanowczo, że jest matką nieszczęśliwego dziecka, nie przyznaje się jednakże do zbrodni. Powiada, że nad rankiem uczuła ból żołądka i skutkiem tego wyszła z kuchni, że na miejscu, w którym znalazła dziecko „upuściła“ coś, lecz nie wiedziała bynajmniej na to uwagi — czy to było jej dziecko, nie umiała powiedzieć.

Sędziowie naturalnie nie uwierzyli dziwnemu się tłumaczeniu, uwzględniając jednakże przykry stan, w którym się oskarżona znajdowała, przy tem rozważeniu nerwowo w jakim wszystkie kobiety w tym stanie się znajdują, skazała ją na przyjęcie łagodzących okoliczności na dwa lata więzienia.

— Z przysięgami władz kompletowych III. instancyi odbędzie się czynności poboru do wojska w roku bieżącym w departamencie Poznańskim w następującym sposobie:

1. w obwodzie 17 brygady piechoty we Wschowie dnia 12 i 13 sierpnia.

2. w obwodzie 19 brygady piechoty.

a) w Poznaniu dnia 21, 22, 24 i 25 czerwca dla miasta Poznania, dnia 26, 27, 28 i 29 czerwca dla powiatu Poznańskiego.

b) w Kościanie dnia 2, 3, 4 i 5 lipca;

c) we Włocławku dnia 9, 10, 11, 12 i 13 lipca.

d) w Nowym Tomysku dnia 16, 17, 18, 19 i 20 lipca;

e) w Międzyzdrojach dnia 23, 24, 25, 26 i 27 lipca;

f) w Międzyzdrojach dnia 30 i 31 lipca, 1, 2 i 3 sierpnia;

g) w Szamotułach dnia 6, 7, 8 i 9 sierpnia;

h) w Obornikach dnia 12, 13, 14 i 15 sierpnia;

3. w obwodzie 20 brygady piechoty.

a) we Wrześni dnia 24, 25, 26, 27 i 28 czerwca;

b) w Środzie dnia 1, 2, 3 i 4 lipca;

c) w Śremie dnia 6, 8, 9, 10 i 11 lipca;

d) w Pleszewie dnia 13, 15, 16 i 17 lipca;

e) w Ostrowie dnia 19, 20, 22 i 23 lipca;

f) w Kępnie dnia 25, 26, 27 i 29 lipca;

g) w Krotoszynie dnia 31 lipca, 1, 2, 3 i 5 sierpnia;

h) w Rawiczu dnia 7, 8, 9, 10 i 12 sierpnia;

co stosownie do § 94 instrukcji względem poboru do wojska niniejszym się ogłasza.

Poznań, dnia 13 maja 1872.

Królewska Rejencya.

Wydział dla spraw wewnętrznych.

— Od Zarządu muzeum narodowego w Rapperswil otrzy-

malimy następującą odezwę do emigracji:

Przeszło 40 lat tysiące synów Polski po nieszczęśliwej walce, z rezygnacją i nadziejami opuściły ziemię ojczystą; następcie pokolenie z tychże samych powodów dostarczało nowych i licznych pielgrzymów. Wielu z emigrantów posiadało i posiada jeszcze pamiętki narodowe, materiały ważne historyczne, nad którymi patriotyzm czuwać powinien. Tymczasem zwykłe ze śmiercią posiadaczy giną one dla wspólnego użytku.

Zarząd muzeum narodowego czuje się w obowiązku zwrócić uwagę na potrzebę zabezpieczenia tych pamiętek Polsce, za pośrednictwem zapisów testamentowych i w tym względzie ma zaszczyt podać do wiadomości, że oprócz założyciela muzeum, pierwsi Polacy którzy to uczynili są: pp. Krystyn Ostrowski w Paryżu i Lenartowicz we Florencji; zapisali bowiem muzeum narodowemu bibliotekę i znakomite zbiory które posiadają.

Zamek w Rapperswil 11 czerwca 1872.

W imieniu Zarządu Muzeum.

(podpisano)

Założyciel: Wł. Plater.

Konservator: F. H. Duchński.

— Nekrologia. W Ługunie (we Francji) umarł 23 maja r. b. Walenty Louis kapitan wojsk polskich z r. 1831 licząc lat 72. Urodził się w Krakowie z ojca francuza a matki Polki i tamże młodość swoją przepędził, oddając się naukom na wszelkiechny Jagielloński. W r. 1827 walczył jako ochotnik za niepodległość Grecji i odbywszy całą kampanię wrócił rannym pokryty do progów rodzinnych. W r. 1830 wstąpił jako ochotnik do 4 pułku piechoty i walczył pod Grochovem 19 i 20 lutego 1831. W ciągu dalszej kampanii odznaczył się nie raz na polach bitwy, w skutek czego otrzymał stopień kapitana. Przeszedłszy z jen. Rybińskim granicę pruską Louis opierał się wszelkimi środkami władzom pruskim, które go z innymi oficerami chciały oddać do towarzyszy broni. Znaną jest bitwa w Teczowie uzbójonego w kije 4 pułku piechoty polskiej z pułkiem piechoty pruskiej. Louis brał w niej czynny udział, w skutek czego został z rękami odstawiony do granicy francuskiej. Przybywszy do Bourges był do swojej znajomości francuskiego języka zamianowany po-rędnikiem między przebywającymi tam wychodźcami polskimi i władzami francuskimi. Później porucił mu książę Adam Czartoryski urząd dyrektora towarzystwa konstytucyjnego polskiego, który sprawował ze zwykłą sobie gorliwością. Kochając Polskę do ostatka dni swoich zakończył żywot szanowany od wszystkich, co go znali bliżej. Pokój wieczny jego duszy!

Po kilkoletniej chorobie piersiowej zakończył wygnanie życie w mieście Pau dep. Niz-zych Pyrenei w dniu 19 września r. z. Jan Albański (we Francji pod nazwiskiem Gardecki), urodzony w mieście Radziejowie województwie mazowieckim dnia 57 grudnia 1834 r.

Albański był człowiekiem prawym i nieskażonego postępowania, zdat posiadał prawdziwą przyjaźń swych rodaków, którzy przyczynili się do jego szczerze opłakują. (Głos polski).

— Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 15 czerwca Wita i Modesta, w kalendarzu słowiańskim Wita.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 22. — Długość dnia 16 godzin 40 minut.

Dnia 15 czerwca 1440 Kazimierz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga paktu conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 14 czerwca.

BAZAR. Kalkstein ze żoną z Pluskow, hr. Ponieński z Wrześni, Barański z Król. Polskiego, Stabrowski ze Ślacheina, hr. Bniński ze Samostrzela.

HOTEL RZYMSKI. Korytowski z Rogowa, Kalkstein z Przysięki, Tomicki ze Suchorzewa.

HOTEL PARYSKI. Adamczewski z Krajewie, Pajkert z Borzęcie, Heyn z Król. Polskiego, Pajdzerski z Jeżewa, Majewski ze Zbytki, Wojciechowski z Kurnika.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 13 czerwca. Pod względem powietrza i w tym tygodniu nie nam do życzenia nie pozostawało i widoki przyszłych zbiorów nie przestają być w ogóle dosyć pomyślne. Tylko z Francji donoszą, że po kilku dniach pięknej i gorącej pogody, znów się powietrze znacznie ochłodziło i siota na nowo zapanowała, co więc wielką o sprzęty wzbudza obawę.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia nie wiele się zmieniło. W Anglii przy usposobieniu zawsze bardzo stałym, wielka panowała cisza, gdyż producenci niezachwianie przy wyższych obstawiał cenach, na jakie kupujący nie tak łatwo zgodzić się chcieli. Francuzkie targi jednak o wiele więcej ożywione były, a nawet ceny dość znacznie płacono wyższe. W Belgii i Holandii targi spokojne lecz ceny stałe. W prowincjach nadreńskich i południowych Niemczech usposobienie chwiejne, lecz notowanie w końcu bez zmiany. Saksonia w ostatnich dniach trochę mniej chęci do kupna okazywała. Na Węgrzech od chwili jak po długiej suszy, wegetacja obfitym deszczem pokrzepiona została, usposobienie znacznie osłabło a nawet tendencja obniżania przewyższać zaczęła. Na naszym placu od przeszłego tygodnia wcale nie wielkiej doznaliśmy zmiany i przy usposobieniu bardzo spokojnym notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 83 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 56 tal., na czerwcu-lipcu 53 1/2 tal., na lipcu-sierpniu 52 1/2 tal., na wrzesniu-październiku 52 1/2 tal., na październiku-listopadzie 52 tal.

Targi ostatnie nasze nie odznaczały się wprawdzie szczególnie ruchem, lecz piękne ziarno, mianowicie pszenicy i żyta zawsze łatwy i dobry znalazło pokup.

Na dzisiejszym targu naszym notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą	7	—	8 1/2	tal.
Żółtą	6 1/2	—	8 1/2	tal.
Żyto	5 1/2	—	5 1/2	tal.
Jęczmień	4 1/2	—	4 1/2	tal.
Owies	5	—	5 1/2	tal.
Groch	3 1/2	—	4	tal.
Wyka	2 1/2	—	3	tal.
Łubin	2 1/2	—	2 1/2	tal.

Okowita bez zmiany za 100 litrów (100 kwart pol.) 100%.

Tralesa w miejsc 23 1/2 tal.; na ten miesiąc, na czerwcu-lipcu i na lipcu-sierpniu 23 1/2 tal., na sierpieniu-wrzesniu 22 1/2 tal., na wrzesniu-październiku 20 1/2 tal. na paźdz.-listop. 18 tal.

Banknoty austr. po 90% tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82 1/2 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwileki, Potocki i Sp.

Filia wrocławska.

Giełda poznańska, 14 czerwca.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne 94 1/2 żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 92 1/2 tal. żąd. — Plac. — Poznańskie listy rent. 94 1/2 tal. żąd. — Pozn. 5 % obligacje prow. 100 1/2 tal. żąd. — Pozn. 5 % oblig. powiatowe 94 tal. żąd. Oblig. pozn. mel. Poznańskie 4 1/2 % oblig. powiatowe 94 tal. żąd. Oblig. pozn. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5 % 100 tal. plac. Oblig. miejsk. 4 1/2 % 91 tal. żąd. Rumun — talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 1/2 tal. pl. — Polskie banknoty 82 1/2 tal. plac. Starogrodz. — poznańsk. Akcy kol. — płacono. — Akcy Tellusa (Bniński, Chłapowski i Sp.) — pl. — Prowincjonalne akcy bankowe 114 1/2 — Zagraniczne banknoty 99 1/2.

Żyto: wypowiedziano — wepli; na czerwcu 51 1/2, czerwcu-lipcu 51 1/2, lipcu-sierp. 50 1/2-50 1/2, sierp.-wrzes. 50 1/2, wrzes.-paźdz. 50 1/2-50 1/2, październ. 50 1/2-50 1/2 tal. pl.

Okowita: z beczką: wypow. — kwart; na czerwcu 23 1/2, lipcu 23 1/2, sierp. 23 1/2, wrzesniu 22 1/2, październ. 19 1/2, listop. — w związku — w miejscu bez beczki — tal. plac.

Ceny.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu

dnia 14 czerwca 1872 roku.

	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszenicę piękną, szefel po 84 kil.	3 10	3 5	3 2 6
średnią	3	2 27	2 25
pośledn.	2 22	2 21	2 20
Żyto ciężkie	80	2 5	2 4
średniego	2 2	2 6	2 1
pośledn.	2 2	2 6	2 1
Jęczmień wielk.	74	—	—
drobn.	—	—	—
Owsa	50	1 10	1 7 6
Grochu do gotowan.	90	—	—
Grochu na pasz	—	—	—
Rzepiku zimowego	74	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—
Tatarki	70	—	—
Kartofli	100	20	17 6
Wyki	90	—	—
Łubina żółt.	90	—	—
niebiesk.	—	—	—
Konieczny czerw. cent. po 100 kilo.	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 14 czerwca 1872.

Stan powietrza: Pszenica: słabo

na czerwcu 83

na czerwcu-lipcu 82

na wrzesniu-październiku 76 1/2

Żyto: trzyma się

na czerwcu-lipcu 50

Uwiedomienie.
Polska dama, świeżo z Ameryki przybyła, posiadająca dokładną znajomość języków: angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego i w nagłej potrzebie niemieckiego, historia i geografia teoretyczną i praktyczną, wzbogaconą kilkunastoletnimi wrazeniami po zagranicą kraju i Europy oraz mocną gruntnie udziela muzyki fortepianowej w języku polskim i angielskim, pragnie umieścić się w jednym z zamożniejszych domów polskich do edukacji i kształcenia dzieci lub jako dame de Societė. — Blizsza wiadomosc — Sklad herbaty **F. Dmochowski**, ulica Wilhelmska Nr. 13. — (2763)

Nauczycielka,
Polka, z wyzszem wykształceniem i muzykalna poszukiwana od sw. Michała r. b. Uprasza się o zgłoszenie się z dołączeniem świadectw pod adresem **T. C. Znin** poste restante. (2895)

Dnia 9go b. m. wypożyczyłem jednemu z panów w krzesłach po lewej stronie **lornetkę** nie będącą moją własnością, a której mi przez zapomnienie nie zwrócono. Lornetkę rzeczoną proszę złożyć bezwzględnie w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.
J. Porankiewicz.

PILULE VEGETALES PURGATIVES
ET DÉPURATIVES
55 B4 Sébastopol
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA
DZIEŃ SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA
WOLNEGO STOLCA
PRZY JEDZENIU
ZOROWIE
W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza; we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolasch i Ruchera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w aptece p. M. Kulak i u p. Franzosa. (1273)

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych
Doktora **Chable** w Paryżu, rue Vivienne 36.

DÉPURATIF du SANG
Skuteczność syropu roślinnego bezmerykurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowiącą się okazala, że ja dzisiaj 60,000 listów dziekiennych ze wszystkich stron swiata jak najzaszczytniej popiera.

PLUS DE COPAHU
Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza dra Chable do dziś w użyciu będące a trudne do życia, w skutkach zaś swoich wątpliwe ku byciu i kopajacy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w nasyżkiwaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznosne dolegliwości, jakimi są: rzerzeczki upławny, osłabienie kanału, ataki pęcherza. Z powyższych wymienionych, specyficznymi środkami łączy się jeszcze masę przeciw liszajom, preparacya do kapieli mineralnych (Bains minéraux), masę przeciw hemoroidalną, pigułki wycieczniające ze krwi zaraze. We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kulak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, w Warszawie w składach materyałów apt. pp. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa. (2388)

Szanowna Publiczność, a mianowicie znanych i przyjaciół zawiadamiam, iż od dnia dzisiejszego przyjmuję do **sklepienia** potłuczone przedmioty z porcelany, szkła, alabastru, marmuru i żelaza lanego lub lanej stali, które po trzech dniach trwale zlepione odebierać będzie można. (2902)
Brakujące cząstki marmuru i alabastru wypełniam stosowną **kompozycją**. Złotkie lub pobrudzone **gipsowe figury** odnawiam, nie używając do tego żadnego **lakieru** lub **pociągania farbami**, co jak wiadomo, odbierając gipsowi swiętną

białość, niweczy zarazem tym zwykłe artystycznym odlewem nieco piękna.
Podejmuję się **oczyszczania i naprawiania** wszelkich uszkodzonych, mianowicie archeologicznych dzieł sztuki, mozaik, rycin, map, oraz **wykonywania** podobizn paleograficznych rękopisów lub dokumentów.
Przy tej sposobności polecam swę roboty **atrament, „Non plus ultra“** z werniksem do znaczenia bielizny, jako znany i doświadczony ze swę dobroci od lat wielu.
Zamówienia przyjmuję rano do południa, po południu od 2giej do 6stej wieczorem.
Poznań, 12 czerwca 1872.
Długa ulica Nr. 7.
Julian Morgenstern.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszła rozprawa
„O Mazurach“
i
Zbiór pieśni gminnych
ludu mazurskiego
w Prusach Wschodnich.
Do nabycia we wszystkich księgarniach po 3 Złp.

Słabości Piersiowe
SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katar, kaszel, i chrypki długetnie, kokuksz, zapalenie gardła, i kanału oddechowego** (bronchites). Ale szczególnie pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie noce, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastyłki piersiowe z soku głowiastej salaty i laurowych liści P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwykłych.
Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Gallego i Spiessa, w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i Elsnera. (291)

W 45 latach 200,000 świadectwami potwierdzonych kuracyiz skutkiem codziennym.
Gruntowne badania i przepisy najslawniejszych lekarzy są dostatecznym dowodem, że zapalenie żołądka, niestrawność, biegunka, rozwolnienie, zatwardzenie, hemoroidy, podagra, reumatyzm, astma, katar, wszystkie choroby, które w starości się objawiają; w ogóle choroby żołądka, wątroby i skórne, zepsuta krew gruntnie **białymi ziarnkami musztardowemi** Didiera się leczy. Zjadł też łatwo pojąć, dla czego ten nieoszaczowany, a zarazem tak tani środek tak bezprzykładną zjednal sobie popularność.
NB. Ponieważ w składach często stare, zepsute ziarnka musztardowe, które najmniejszej siły nie mają, za nasze uchodzą i za takowe się sprzedają, chociaż oszukactwo to dość często sąd ściga i karze, przeto uprasza się odbierać pudełka, tylko jak niżej naznaczone. (1645)

Skład w Poznaniu u **F. Fromma.**
Zakład Kapielowy tak zwany Vereinssool-Bad w Kolobrzegu,
od r. 1871 ponownie o 12 pięknych cel kapielowych zwiększone i połączone z źródłem, obite w sól i żelaza otwiera z końcem maja (1496)
Sool-Tuszuwe-Moor i tak zwane **Lohbäder** posiada inhalatorium galwanistyczne aparaty, 30 pokoi do wynajęcia i ma na składzie sól tak zwaną Mutterlaupensalz. Blizsze objaśnienie u niżej podpisanych i inspektora kapielowego p. **Grensdorfer.**
Kapiele morskie otwierają się ze **środkiem czerwca.**

Dyrekcya.
Gese, R. Müller, Dr. Hirschfeld
Radzca kapitan podslużbowy lekarz praktyczny
Dr. Bodenstein, Dr. von Bürau
król. radzca zdrowia król. radzca zdrowia.

Sposób leczenia
EPILEPSYI
(wielkiej choroby, kurczów)
nie za pomocą lekarstw ale uniwersalnego środka, który w jak najkrótszym czasie przywraca zdrowie. Sposób ten leczenia wydany przez wynalazcę p. Fr. A. Quantę właściciela chem. fabryki w Westfalii, zawierający zarazem liczną częśćią urzędowo poświadczoną, częścią przysięgą stwierdzoną świadectwa i listy dziekiennych od szczęśliwie uleczonych ze wszystkich pięciu części swiata, rozsyła wydawca franco i gratis przy zamówieniu wprost. (2901)

Przestroga!
Przestrzegam każdego aby memu meżowi **Bartłomiejowi Waligórskiemu** z Wielkiej Staro Łęki na moje imie nie nie pożyczal bo ja za nie nie odpowiadam dla tego, że on za marnotrawcę jest uznany. **Apolonia Waligórska** z Wielkiej Staro Łęki przy Poznaniu. (2890)

Młody i porządny
człowiek chcący się kształcić w zawodzie gorzelniczym, niech się zgłosi do zarządu gorzelniczego w **Roszkowie** pod Jarocinem. (2821)

Akwizgrańskie kąpiele i wody do picia
działają skutecznie przeciw podagrze, — reumatyzmowi, — chorobom skórnym, — syphilistycznym, — skutkom ciężkich ran, — stęzłości członków, — otruciu się kruszami, — chorobom błony śluzowej, — cierpieniom żołądka etc. — **Łazienki** urządzone dla wszystkich stanów, są przez cały rok otwarte. W półroczu zimowym zwiększa się zawsze liczba gości. Urządzenie kąpielni jest wyśmienite, — kąpiele parowe, — inhalacyjne, — tusze z nacieraniem, — kuracya mleczna i serwatkowa. — Opera, koncerty, rozległe miejsca do przechadzek, czarujać okolica. — Dla **kuracyi wstępnej i końcowej** rozsyła się we flaszkach woda czepiana z Kaiserquelle, którą można zamówić we wszystkich większych handlach wód mineralnych. (2150)

PIGULEKIBLANCARD'A
Żelazisto - jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez paryżką akademię w 1850 r.
Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym franc., w kodeksie etc.
Łącząc w sobie własności Jodu i Żelaza, pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom składowym, w pierwszych początkach suchoty, w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krew, w błędnicę, niedostatkowi lub braku regularności dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perystolicej jej odpływu. (6779)
Uwaga! Jodan żelaza nie czysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych pigulek Blancarda'a wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczętkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok
W Poznaniu w aptekach pp. Jagielskiego i dra Mankiewicza, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (2367)

Kto sobie życzy nabyć
Hornsby's Patentowych Lokomobil i patent. Młockarni
najtrwalszych i najdoskonalszych angielskich tartaków do koniczyny, powinien przy nadzwyczajnym natłoku obstalunków, takowe koniecznie natychmiast zamówić.

Friedländer'a handel machin i komisyjny.
Wrocław, Salvatorplatz 3.

Panom przedsiębiorcom budowlu polecamy naszą ogniotrawną **papę na dachy** oblewaną **smołę kamienną** własnego wyrobu i w najlepszych gatunkach tak w **tablicach** (Butten-Handpappen), jak i w zwijanych **rolach**, dalej **angielską smołę z węgla kamiennego**, z której jeszcze nie dobyto oleju, **pak z węgla kamiennego, asfalt i gwoździe do tektury.** Polecamy także nasze usługi do pokrywania dachów na **akord**, pod gwarancją kilkunastu lat trwałości za cenę umiarkowaną. (2431)
Barge p. Buchwald, powiat Sagan.

Stalling & Ziem.
Wszelkie **nawozy sztuczne**
po cenach umiarkowanych ofiaruje
Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp. (2796)

Do Bazaru
przeniosłem **handel** mój wyrobów **rękawicznich, czapek itd.,** istniejący od lat 18 tu przy Ulicy Wrocławskiej. (2843)
C. Adamski.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach
do **Sinapizmów**
Przyjętych w szpitalach paryżkich, w ambulanśkich i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (5308)
Przyjęcia powyższe stanowią rekompensatę doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował **P. RIGOLLOT.**
W Paryżu w fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.
Używana kryta **bryczka** jest do sprzedania. **OTTO SEIDEL**, (2903) fabryka pojazdów

Dobra w Galicyi
w obwodzie Przemyskim: z wolnej ręki do nabycia. Blizsze szczegóły udziela Dr. **Wacław Skórski** adwokat w **Przemyślu.** (2898)

Oberza na sprzedaż.
W małym prowincjonalnym miasteczku bardzo ładnie odwieczana oberza wraz z ogrodem i kregielnią na sprzedaż. Mający chęć kupna zechcą zgłosić się do aktuariusza p. **Franke** w Poznaniu, **Działowy plac No 8.** (2893)

Trzy wsie i folwarki
nad granicą i Koleją Pruską są natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomości na fr. Listy Litt. **M. M. Wieruszow w Polsce.** (2896)

1000 morgów łąk cegielnia,
wraz z (2892)
położonych 20 minut drogi od dworca kolei Wrocławsko — Poznańskiej, są do wydzierżawienia na lat 15, pod bardzo korzystnymi warunkami. Blizsze szczegóły udziela **Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki-Potocki i Sp.** Filia Wrocławska. (2892)

W Dom. Starogród
pod **Chelmnem** w **Zach. Prusach**, 18 i 19 czerwca r. b. sprzedawany będzie przez licytację cały **zwy i martwy inwentarz** jako to **konie**, pod wierzch, eugowe i do **zaprzęgu**, **mocne woły juczne** **dojne krowy** i młode bydło, 2 powozy z uprzęgą; różne meble jako to kanapy, stołki, stoły, szafy, i sprzęty kuchenne. (2778)

Dom. Grembanin
pod **Kempnem** potrzebuje **zdanego pisarza gospodarczego.** (2891)
Młodzieniec z dobrem wychowaniem, który przez lat 2 1/2, praktykował jako pisarz w jednym z najznacniejszych gospodarstw w Księstwie, mogący prowadzić rachunki i książki gospodarskie, mający za sobą najlepsze rekomendacye, poszukuje miejsca pisarza. Adres: **N. B. P.** post rest. **Poznań.** 2850

Rzadców, ekonomów, pisarzy, leśniczych i gorzelanych doświadczonych w swoim zawodzie, z klubnemi świadectwami wskazać mogą
J. Stefański i Sp.
Plac Sapieżyński Nr. 2. (2857)

Dominium **Otocznia** pod **Wrześnią** potrzebuje od 1go lipca b. r. **pisarza gospodarczego**, starego, trzeźwego pilnego i uczciwego, któryby dobrze, i czytelnie pisać potrafił. Osobiste przedstawienie się, wraz z ostatnimi świadectwami, jest konieczne. (2870)

Kurs papierów na giełdzie.									
Berlin, dnia 13 czerwca 1872.									
Akcyje zakładowe kolei żelaznych.				Krajowe obligacye pierwotne.				Górnoszł. starog. - pozn.	
Akwizgrań-mastrych.	4	47 pl.		Akwizgr.-mastr. I emis.	4 1/2	92 1/2 pl.		— pl.	
1. erliński-gorzelińska	4	82 pl.		dito II emis.	5	99 1/2 pl.		— pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	101 1/2 pl.		dito III emis.	5	98 1/2 pl.		— pl.	
Berl.-poczdam-magdb.	4	174 pl.		Berliński-gorzelińska	5	102 pl.		101 1/2 pl.	
1. erliński-szczecińska	4	193 1/2 pl.		Berl.-poczdam-magdeb.	4	92 pl.		101 1/2 pl.	
1. eska kolej zachodn.	5	115 pl.		lit. A i B.	4	92 pl.		102 1/2	